

"Jeszcze wiele można i trzeba zmienić w prawie, żeby i planowanie, i urbanistyka, dziedziny odrębne ale zarazem współzależne, odzyskały należne im znaczenie. Sami prawnicy temu jednak nie podołają." Tak brzmi konkluzja felietonu kol. Kolipińskiego i, jak to się mówi, "trudno się z nią niezgodzić". Semantyczne dywagacje, na co Autor zwraca uwagę, tuszują skutecznie rzeczywiste problemy, a je nie tylko widać w studiach "akwarelistów", lecz w fizycznie otaczającej nas przestrzeni. Ponieważ nie uprawiałem zawodowo żadnej ze wspomnianych tutaj dziedzin, a raczej zajmowałem się ich upowszechnianiem, miałem styczność z rozległym polem różnych poglądów, jak też skutkami ich wdrażania.

- Sądzę, że o jednej rzeczy powinniśmy pamiętać. Bardzo trudno, a w przypadku "urbanistyki" sądzą, że nie należy, zawężać terminu dotychczas bardzo szerokiego. Przy przygotowaniu pierwszego Kongresu Nauki Polskiej napisałem artykuł na temat "urbanistyka" ? "planowanie miast" czy "budowanie miast" . Istnieje nie tylko termin "planowanie przestrzenne", lecz również "planowanie miast". Jeśli pod wpływem prof. Tołwińskiego i Sosnowskiego przyjęliśmy termin "urbanistyka" to dlatego, że jest to termin szerszy. Zaprotestowałem przeciwko tendencji prof. Adamczewskiej do zawężania terminu "urbanistyka" wyłącznie do działalności architektów. Sądzę, że oznacza działalność międzydyscyplinarną; zajmuje się nie tylko kształtem miasta czy jego formą przestrzenną i kompozycją, lecz również samym miastem, jego treścią i stosunkami. Jest to pojęcie niezwykle humanistyczne w swoim znaczeniu i zakresie. O tym nie należy zapominać. Z tym się również wiąże nazwa naszego Towarzystwa: Towarzystwo Urbanistów Polskich. Od samego początku gromadziło ono ludzi różnych zawodów i różnych specjalizacji, którzy w jego ramach tworzyli jedno-litą grupę społeczną. Sądzę, że powinniśmy wytrwale trzymać się tej pięknej tradycji. Nie "planiści przestrzenni", nie "architekci-urbaniści", lecz właśnie - "urbaniści?".

Te słowa zostały powiedziane przez prof. Kazimierza Dziewońskiego na tym samym Kongresie 50-lecia TUP w 1973 roku, co słowa prof. Adamczewskiej. Ciekawe, że mówił to architekt, który nie zajmował się projektowaniem architektonicznym, a prawie wyłącznie skalą "geograficzną" zjawisk przestrzennych, w zupełnym przeciwieństwie do swojej oponentki.

Korzystając z okazji dołączam się do przypomnienia osoby Andrzeja Jędraszki w związku ze smutną rocznicą. Przez ponad 10 lat śledziłem jego poglądy na temat gospodarki przestrzennej w Polsce w latach transformacji wyrażane w wielu publikacjach, wydawanych także w prowadzonej przeze mnie firmie,

"W Polsce od 1990 roku - na kanwie rozliczeń z absurdami realnego socjalizmu - z pogardą

## Glossa do felietonu B.K. - Ludwik Biegański

Wpisany przez Paulina Sikorska  
środa, 21 kwietnia 2021 07:37

---

odnoszono się do wszelkiego planowania - pisał w 2005 roku dr Jędraszko. W wyniku tego nie tylko rozluźniono rygory w gospodarowaniu przestrzenią, ale zagospodarowanie przestrzenne sprowadzono do innego absurdu, to jest funkcji działań określonej grupy zawodowej, zajmującej się projektowaniem architektoniczno-budowlanym oraz ułatwień inwestycyjnych". W recenzji do tej publikacji kol. Kolipiński pisał: "W pracy znajduje się również ogólna ocena ładu przestrzennego w Polsce. Jest to ocena bardzo krytyczna, co nie może nikogo trzeźwo postrzegającego rzeczywistość zadziwić.. (...) Jak Autor (AJ) stwierdza nieco ironicznie, nasze regulacje prawne od biedy można by zastosować w kraju, w którym nie trzeba już niczego budować."

Jak napisałem wcześniej: "trudno się z tym niezgodzić".

14.04.2021 r.

L. Biegański